


Myśliwi z koła "Dzik" nie lubią wilka

Myśliwi z koła „Dzik” nie lubią wilka

W czerwcu „Gazeta Gorlicka” doniosła o trzech niedźwiedziach w Radocynie (miejsce po łemkowskiej wsi w Beskidzie Niskim, na wschód od przejścia granicznego w Koniecznej). Na ślady niedźwiedzi natknięto się przy padlinie wyłożonej dla wilków, podobno w celach naukowych. Prezes koła łowieckiego „Dzik” Zygmunt Wojtasiewicz potwierdza dla gazety rewelację, którą podawaliśmy przed dwoma miesiącami także w „Dzikim Życiu”, za „Gazetą Gorlicką”: „*populacja wilków w lasach gorlickich jest największa na świecie*”. Według prezesa na 10 tysięcy hektarów powinny przypadać 4 wilki, tymczasem według myśliwych w lasach gorlickich na 10 tysiącach hektarów jest przeciętnie 11 wilków. W całym Beskidzie Niskim i Sądeckim, zdaniem myśliwego, żyje aż 150 wilków „*podczas gdy w Norwegii 100 i tam są odstrzały 10. wilków w ciągu roku*” - komentuje myśliwy oburzony brakiem strzelania do wilków w Polsce.

Gazeta - za myśliwymi - dezinformuje, że wilk wyjadł sarny w tamtejszych lasach oraz wytrzebił rysie i żbiki, a  nawet, że tak wyjadł jelenie, iż nie spotyka się ich dzisiaj w Magurskim Parku Narodowym, choć dyrektor tego parku niedawno skarżył się nam, że jeleni w parku jest za dużo... I komu tu wierzyć?

Pan Wojtasiński z koła „Dzik” publicznie podziękował kolegom myśliwym ze wszystkich kół łowieckich za dokarmianie zwierzyny, mówiąc że „*trzeba być naprawdę pasjonatem leśnych przyjaciół* [podkr. - red. DŻ], *by wlec na saniach siano, kiszonki, kukurydzę...*”. Artykuł kończy się prawdziwą ciekawostką: myśliwi z koła łowieckiego „Dzik” hodują „*w zgodzie z naturą*” jeleniej daniele. Ich wolność, ale pod nadzorem. I jeden tylko problem, w Radocynie Górnej, na poletkach wysianych dla jeleni owsem, rzepakiem i topinamburem pasą się przyszłe cele dla myśliwych „*i tylko wilk, niechciany ich strażnik, kły szczerzy...*” - i tymi słowami kończy się artykuł.

Na koniec warto skomentować rewelację prezesa koła łowieckiego i „Gazety Gorlickiej”. Otóż najprawdopodobniej zagęszczenie wilków w Beskidzie Niskim zbliżone jest do zagęszczenia wilków w Bieszczadach. W „Monografiach Bieszczadzkich” t. 9 (2000) znany badacz wilków bieszczadzkich, Wojciech Śmietana z Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk podaje, że oficjalne inwentaryzacje wykazywały na koniec sezonu zimowego zagęszczenie 9,2 wilka na 10 tysięcy hektarów, tymczasem ilość wilków stwierdzona podczas tropień przez Śmietanę i Wajdę była w rzeczywistości 2,5-krotnie mniejsza. Co ważne, skład pożywienia wilków w Bieszczadach jest bardzo dobrze poznany. Możemy być pewni, że nie różni się on od składu pożywienia wilków w przylegającym do Bieszczadów Beskidzie Niskim. 70-90% pożywienia w diecie przebadanych wilków stanowiły jelenie. Sarny i dziki jedynie 2-10%. Oczywiście wilki nie jedzą rysie i żbików. W oparciu o przeprowadzone w Bieszczadach badania Śmietana twierdzi, że ubytki spowodowane przez wilki, rysie i przyczyny naturalne wynoszą około 0,5 jeleni i 0,15 sarn na kilometr kwadratowy powierzchni leśnej. Główną przyczyną ubytków wśród tych zwierząt nie są drapieżniki, lecz myśliwi. Rysie żywią się przede wszystkim sarnami, nie konkurują więc z wilkami. Niskie zagęszczenie rysie w Beskidzie Niskim i w Bieszczadach wiąże się z niskim zagęszczeniem sarn. Przyrodnicy postulują nawet całkowite wstrzymanie odstrzału sarny, by w ten sposób przyczynić się do ochrony rysie. Kolegom myśliwym proponujemy, by zamiast „hodować w zgodzie z naturą” dali naturze spokój.

Red.